Nr. 12 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Wtorek 15 Stycznia 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 2,100.000 mkp.
Z odnoszeniem 2,500.000 „
przesyłką pocz. 2,500.000 „
Za granicą . . . 4,000.000 „
Cena numeru 100.000 marek polskich
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ulica św. Anny L. 3.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Po kronice . . . . . 30 „
Na 1-szej stronie. . . . 40 „
Drobne od słowa . . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny . 50% drożej.
Zamiejscowe . . . 40% „
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 144.066.
1 złp. = 1,510.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego, podawanego codz. w „Monitorze".

O ducha armji

Kraków, 14 stycznia.

Sprawa ewentualnego powołania marszałka Piłsudskiego z powrotem na wyższe stanowisko wojskowe odbiła się żywem echem: w rządzie zagroziła przesileniem, którego widmo do tej chwili nie jest jeszcze usunięte, w opinji publicznej wywołała silne poruszenie. Podczas gdy jednak sfery, nietylko zdecydowanie lewicowe, lecz także umiarkowane, ujrzały w tym fakcie pocieszający objaw dokonywującego się zwrotu w kierunku wyrównania wykopanych przepaści i wciągnięcia do pracy ogólno-państwowej wszystkich sił twórczych, sfery prawicowe (ściślej mówiąc narodowa demokracja) uderzyły na alarm.

Przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu wytoczono jeszcze raz wszystkie dobrze znane i zużyte zarzuty. Nie braknie wśród nich i „wonnych" gazów trujących z repertuaru ulicznej demagogji, nie braknie oczywista także argumentów o charakterze więcej rzeczowym. Stosunkowo najspokojniej i względnie rzeczowo przemówiła w tej sprawie „Gazeta Warszawska" w naczelnym artykule p. t. „O armję". Dwa właściwie sformułowała zarzuty: niefachowości i stronniczości politycznej, zarzuty zdaniem naszem nietylko niesłuszne, lecz wręcz szkodliwe ze stanowiska państwowego. Zarzut niefachowości, wprawdzie niewyrażony dosłownie, lecz aż nazbyt wyraźnie wypływający z żądania, by na kierowniczem stanowisku w armji znaleźli się tylko „ludzie fachowi", możnaby określić, jako małoduszny. Płynie on bowiem z owej „szkolnej" ciasnoty umysłowej, uzależniającej wszelką twórczość indywidualną od posiadanego „patentu". Bo chociaż nie można lekceważyć siły i znaczenia takiej czy innej wiedzy, systematyczną nauką zdobytej, to jednak nie można zaprzeczyć, że są dziedziny, gdzie najświetniejsze i z najwyższych szkół posiadane patenty nie mają żadnej mocy.

Taką przedewszystkiem jest dziedzina działań wojskowych. Ci, którym tak imponuje sztabowo-generalska wiedza wojenna, niech sobie przypomną, do jak bolesnych rezultatów doprowadził świetny „genjusz książkowy" austrjackiego „luminarza" sztabowego Hoetzendorfa, czy choćby włoskiego, doskonałego teoretyka Cadornę (nad Tagliamento). A jeśli marszałek Foch zwyciężył, to dokonał tego nie dzięki ukończonym akademjom wojskowym, lecz przedewszystkiem niezwykłej inwencji i sile ducha, którą w chwili krytycznej rzucił na szalę tak, jak to uczynił marszałek Piłsudski w pamiętnych dniach bitwy warszawskiej, gdy śmiałością inicjatywy i decyzji odwrócił wojenną kartę i do zwycięstwa utorował drogę.

Nie książkowa wiedza tylko, lecz **przedewszystkiem charakter, przedewszystkiem wola i moc ducha, są czynnikami decydującemi o zwycięstwie.** Cokolwiek zaś przeciwnicy marszałka Piłsudskiego o nim powiedzą, tego mu jednak nie odmówią, że jest charakterem silnym, że w swej dumie twórczej, mocno i twardo wyraża naszą nieugiętość duchową, **naszą niepodległość wewnętrzną**, która zawsze jest najlepszą rękojmią niepodległości zewnętrznej. Zresztą jeśli idzie o doświadczenie „fachowe", to nie można znowu tak lekko przechodzić nad krwawem, siedmioletniem doświadczeniem wojennem, które praktycznie i dokładnie przebył marsz. Piłsudski, w czasie wojny najpierw jako brygadier, potem często jako dowódca większych grup wojskowych, wreszcie jako wódz naczelny, uprzednio doskonały organizator i nauczyciel pierwszych po r. 1863 polskich szkół wojskowych, których poziomu nie powstydziliby się i obcy fachowcy.

Poważniejszym wydaje się drugi zarzut. „P. Piłsudski (wywodziła „Gazeta Warszawska") wyszedł z bardzo wyraźnego stronnictwa politycznego, zajmował w ciągu lat czterech stanowisko Naczelnika państwa i na stanowisku tem nie ograniczał się do reprezentacji, lecz prowadził bardzo wyraźną i zdecydowaną politykę". Jako człowiek zatem „zaangażowany politycznie", zdaniem organu warszawskiego, nie potrafi być tylko czystym „wojskowym".

Argument ten przedewszystkiem dlatego wydaje się nam nietrafnym, że oddzielanie od najwyższego kierownika sił wojskowych momentu politycznego, więc takiego czy innego ujęcia zagadnień państwowych, jest po prostu absurdem. Jeśli nie on sam, to stojący za nim „suflerzy" będą o tem pamiętali. Jaskrawym tego przykładem był właśnie gen. Szeptycki, który, chociaż był najczystszej wody fachowcem, upamiętnił się, właśnie, jako minister spraw wojskowych, kursem wybitnie „politycznym", zastosowanym wobec jednej kategorji oficerów. To też zrozumiałym dla nas jest w tym wypadku język organu narodowo-demokratycznego. Ściśle „wojskowym", „fachowym", „niepolitykującym" będzie w oczach tego organu każdy, kto dawałby gwarancję posłuszeństwa wobec „narodowo-partyjnej" komendy, kto przynajmniej zapowiadałby się jako dogodne narzędzie.

Marsz. Piłsudski w oczach narodowej demokracji takiej oczywista gwarancji nie daje. — Wręcz przeciwnie nawet! Całą mocą swego charakteru strzec będzie, by wojsko nie było, jak się wyraził, „piłką footballową" w ręku stronnictw, by w swej organizacji oparło się na elementach, zarówno rzetelnie fachowych, jak też czystych i ideowych, by w całej pełni było wyrazem twórczej samodzielności i niepodległości narodowego ducha. Jeśli zaś w swej działalności marsz. Piłsudski obejmuje także elementy, mające swój odpowiednik w obozie demokracji polskiej, to kieruje się tutaj nie względem natury partyjnej, czy koteryjnej, jak to wydaje się endecji, lecz względem natury państwowej, który w orbitę ogólnej pracy każe wciągać wszystkie, więc także skrajne żywioły i w ten sposób z całością je wiązać.

Fakt doniosły, że dla tych żywiołów osoba marsz. Piłsudskiego jest zawsze tak silnym magnesem, powinienby dla prawicy narodowo-demokratycznej (gdyby posiadała rzetelny zmysł państwowy) być raczej argumentem za pozyskaniem tak wybitnej jednostki dla współpracy państwowej, która wszakże musi być zestrojeniem wszystkich twórczych, lewych czy prawych, sił narodu. Ten właśnie wzgląd nakazuje także grupom umiarkowanym potępić niemądrą kampanję, prowadzoną z maniackim uporem przez pewne zacietrzewione sfery partyjne, i wyrazić przekonanie, że tylko z pożytkiem dla państwa byłoby powołanie marszałka Piłsudskiego na jedno z kierowniczych stanowisk w wojsku.

Wszak nie zaprzeczą tego i przeciwnicy marszałka, że armja, w dużej mierze twór jego pracy i umysłu, jest właściwie może jedyną, prawdziwie chlubną kartą budującej się państwowości polskiej. Jeśli się co zmieniło na niekorzyść, to stało się ta właśnie dzięki kursowi poprzedniego rządu.

Dzisiaj idzie o powrót do „status quo ante". Idzie o powrót do tych źródeł, z których wywodzi się niespożyta moc charakteru. Idzie **o ducha armji**, której potrzeba nie tylko szablonu, nie tylko fachowości szkolnej, lecz także mocnej indywidualności kierowniczej, któraby była ogniskiem i symbolem wszystkiego, co młode, żywe i twórcze w narodzie.

Aresztowanie organizacji „faszystowskiej" w Warszawie

Między innymi aresztowano generała w rezerwie Galińskiego i organizatora „legjonu polskiego" w roku 1915 Gorczyńskiego

Warszawa, 14 stycznia (AW). Dziś w nocy, jak podają dzienniki, **władze policyjne dokonały aresztowań wśród członków organizacji występującej nad nazwą „Pogotowia Patrjotów Polskich"**. Aresztowanym został m. i. inż. **Pekosławski, Gorczyński, znany organizator oddziałów polskich w r. 1915, które walczyć miały po stronie Rosji przeciw Niemcom i Austrji. Aresztowano również kapitana rezerwy Michałowskiego, przemysłowca Leśniowskiego i kilku innych.** W związku z tą sprawą aresztowano również **generała w rezerwie Galińskiego.** Aresztowanie ma tło polityczne, **skonfiskowano** aresztowanym odezwy programowe, roty, przysięgi dla członków. Z ramienia ministerstwa sprawiedliwości sprawą tą zajmuje się prokurator Rettinger.

* * *

„Pogotowie Patrjotów Polskich" jest to organizacja skrajnie prawicowa, mieniąca się faszystowską.

Przed kilku tygodniami ogłosiły oficjalne dzienniki narodowo-demokratyczne, że **nie pozostaje ona w związku z grupami prawicowemi, reprezentowanemi w Sejmie.**

Było to wynikiem konfliktu między sejmowymi czynnikami prawicy, a kierownikami P. P. P.

Przed kilkunastu dniami warszawskie organy narodowej demokracji zamieściły jednakowoż oświadczenie, stwierdzające, że kierownicy PPP są „nieposzlakowani — pod względem narodowym — i mają intencje czysto narodowe".

Aresztowany generał **Galiński** jest b. oficerem armji rosyjskiej.

Rota przysięgi P. P. P.

Zaprzysiężenie odbywało się w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych

Warszawa, 14 stycznia. O charakterze działalności PPP. świadczy sposób, w jaki przyjmowano nowych członków organizacji. Każdy nowy zwabiony członek P. P. P. musiał złożyć **specjalną przysięgę.**

Zaprzysiężenie odbywało się w poniedziałki w podziemiach kościoła W. Świętych. Przy wejściu do kościoła trzeba było podać umówione hasło stojącemu na warcie faszyście.

Brzmienie przysięgi było następujące:

„Ja, niżej podpisany... zamieszkały... z zawodu... lat... po dokładnem zapoznaniu się z programem i regulaminem P. P. P. przystępuję do grupy członków jego i najsolenniej przyrzekam wedle własnego poczucia honoru i sumienia wykonywać wszelkie na mnie włożone obowiązki i stosować się we wszystkiem do powyższego regulaminu i programu P. P. P. **pod rygorem sądu honorowego Pogotowia i ze świadomością kary, jaka mnie spotkać może, nie wykluczając kary śmierci za odstępstwo i zdradę.** Tak mi dopomóż Bóg i Święta Jego Męka".

Pogłoski o aresztowaniach faszystowskich w Krakowie

Kraków, 14 stycznia.

(SS). W związku z aresztowaniem w Warszawie członków Pogotowia Patrjotów Polskich, obiegały dziś w godzinach porannych na ulicach miasta pogłoski o podobnych **aresztowaniach w Krakowie.** Jak stwierdziliśmy u kompetentnych czynników, **pogłoski te nie odpowiadały prawdzie.**

Rozruchy w Zagłębiu Dąbrowskiem

Aresztowano 50 osób za podburzanie przeciw policji

Sosnowiec, 14 stycznia (AW). Z związku z niepomyślnemi konjunkturami handlowemi i przemysłowo-finansowemi **przemysł zagłębia zaczyna borykać się z coraz większemi trudnościami i ogranicza produkcję.** Z tego powodu zmniejszyły się zarobki robotników, co wywołało niepożądane fermenty. **W kilku zakładach przemysłowych miały miejsce awantury i wystąpienia robotników.** Obecnie strajkuje cementownia Wysoka, fabryka Fitznera i Gampera oraz kopalnia Mortimer, gdzie doszło do rozruchów na tle zatargu o wypłacenie robotnikom zaliczki. **Aresztowano 50 osób za podburzenie do napaści na policję.**

Prawda o angielskiej nocie do Polski

Warszawa, 14 stycznia.

Warszawski „Kurjer Polski" donosi:

Z Belgradu dopiero, i to drogą na Londyn, otrzymujemy ściślejsze wiadomości o t. zw. **demarche angielskiej w sprawie pożyczki francuskiej.** „Times" donosi, że nota angielska, doręczona rządom w Warszawie, Bukareszcie i Belgradzie, zawiera przyjazne zapytanie, „czy **pożyczki francuskie,** czy też zobowiązania wojenne **wobec W. Brytanji będą miały pierwszeństwo w pokryciu, na którem są zabezpieczone?"** Natomiast **nie jest prawdą,** co donosiły pisma paryskie i belgradzkie, żeby zapytanie to miało jakikolwiek związek **z przedwojennemi długami Austro-Węger,** w których obecnie partycypują te trzy państwa jako sukcesyjne. — „Wszystkie fałszywe kombinacje — kończy „Times" — co do motywów, jakiemi kierowała się W. Brytanja, mają swe źródło w tem nieporozumieniu, spowodowanem przez żywioły wrogie Wielkiej Brytanji".

Nie ma trudności między Polską a Czechami?

Wiedeń, 14 stycznia (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Belgradu: Po ukończeniu obrad konferencji ministrowie Duca i Benesz udzielili dziennikarzom informacyj. Dr **Benesz** w szeregu wyjaśnień oświadczył, że w stosunkach **między Czechosłowacją a Polską niema żadnych trudności po uregulowaniu sprawy Jaworzyny, któreby przeszkadzały porozumieniu(!?).**

Awanse wojskowe

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 stycznia. Przygotowawcze prace nad **zestawieniem list pierwszego awansu normalnego w wojsku polskiem dobiegają końca.** Wszystkie listy awansujących oficerów ze starszeństwa jak też z wyboru **zostaną w najbliższych dniach przedstawione ministrowi**

Teatr im. J. Słowackiego

Tym razem recenzję możnaby zamknąć w krótkiem sprawozdaniu. Rzecz jest wznowieniem, w dziedzinie recenzyjno-krytycznej ma już swoją osobną literaturę. Między innymi z racji pierwszego wystawienia na wiosnę roku 1917 głos już zabierali tak poważni krytycy, jak prof. Sinko, jak Grzymała Siedlecki. Z tych pierwszy, głęboki znawca „antyku", jak najdokładniej już omówił historyczne źródła „Kaliguli" i stosunek dzieła do nich. Tak więc ponowne rozważanie na temat, jakie bodźce i fakty wziął poeta z rzeczywistości, którzy historycy starożytności, Swetoniusz, Tacyt, Józef Flawjusz czy ewentualnie nawet Dio Kassjusz, dostarczyli materjału i poszczególnych wątków treści, byłoby zbędne, jak również roztrząsanie problemów „Kaliguli", dokładnie już omówionych przez Siedleckiego i innych, a oświetlonych jeszcze ponadto ówczesnemi wynurzeniami samego poety („Pro domo mea").

Dwa jednak względy nastręczają okazję do nowych uwag. Najpierw samo wystawienie dramatu, ściślej mówiąc, kreacja p. Piekarskiego w roli Kaliguli. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że nie pozostaję pod sugestją kreacji Solskiego czy Bończy, że nie wiem. jak rolę tę, trudną i tak skomplikowaną, odtworzyli obydwaj wymienieni tak wielcy artyści, jak ją odtworzył także Stanisławski. Gdy swego czasu wystawiano „Kaligulę", wędrowałem „z wojną" po szerokim świecie polskim i nie miałem okazji zobaczenia utworu na scenie. Z tem większą bezpośredniością obserwowałem stanowczo niepospolitą kreację p. Piekarskiego.

W całej plastyce wystąpiła przed nami udręczona dusza biednego Cezara, szamocąca się tragicznie w błędnym kołowrocie neurastenji, duchowego zwyrodnienia, potwornego lęku i lirycznej tęsknoty. P. Piekarski był przedewszystkiem typem par excellence neurastenicznym. Rozległą wibrację myślowych i nerwowych przeskoków z podkreśleniem rysów degenerata, wywarał całym sobą: bolesną, odpowiednie napiętnowaną maską i grą twarzy, gestem rąk i niesamowitem poruszaniem się na scenie. Także głosem, w którego dźwięku silnie drgały wszystkie tony duszy chorej, rozbrzmiewał fascynujący krzyk przerażenia. Może za mało było w tym głosie miękkich, lirycznych tonów, może w całej grze, raczej obłędnie i zgrzytliwie ujętej, za mało było cichych pogłosów tęsknoty za jasnym blaskiem duszy dobrej, za jasnym dniem „przebaczenia" (jak wynikałoby z tekstu). To też we mnie przynajmniej nie oddźwięk sympatji czy współżalu budził Kaligula p. Piekarskiego, ile raczej śmiech bolesny i smutek nad losami Romy, powierzonemi w ręce tak chorego człowieka.

Takie jednak czy inne było wrażenie, kreacja p. Piekarskiego była wyrazem wysokiej inteligencji i szczególnej kultury scenicznej. — Wyrazem tego był także piękny efekt sztuki reżyserskiej p. Piekarskiego, dzięki czemu całość rozwijała się jak najdokładniej, poprawna w przeprowadzeniu wszystkich ról poszczególnych (Kulakowski, Białkowski, Bracki, Socha, Rodziewicz, Chodecki i inni). W miarę majestatyczne, smutne czy zazdrosne były Lollia i Caesonia w wykonaniu pp. Wysockiej i Bednarzewskiej, choć coprawda nieswojo czuł się 29 letni Kaligula (a tem bardziej 20-letni Regulus) przy boku poważnych towarzyszek miłości i życia. Jeśli idzie o widowiskową stronę przedstawienia, opartą w większej części na wystawie i inscenizacji, nadanej jeszcze dawniej przez pp. Grzymałę Siedleckiego i K. Frycza, szczególnie efektowną była obrazowa scena aktu drugiego, piękna w ugrupowaniu chorów, spływających z góry w dwóch smugach ku scenie, jak również efektownym był akt ostatni.

Lecz oprócz nowej scenicznej postaci Kaliguli i kilku nowych szczegółów wystawienia jest jeszcze jeden wzgląd, który nie pozwala ograniczyć się do krótkiego sprawozdania. Jest nim „autoreferat" poety, wygłoszony w przeddzień premjery w „Collegium wykładów naukowych".

Autoreferat ten jest swego rodzaju sensacją i mógłby łatwo sprowokować dyskusję, prowadzącą daleko poza teren dzieła sztuki. Podkreślić jednak należy, że podczas gdy w dawniejszym komentarzu („Pro domo mea") poeta swój utwór opierał na rozległem podłożu ogólnej idei, mówiąc, że „osobą dramatu jest etyka chrześcijańska", w „autoreferacie" poniekąd zwęził jego podstawę, wyjaśniając, że osobą dramatu (ukrytą „dramatis persona") jest właściwie własna dusza autora, targana strasznemi zwątpieniami na tle grozy wojennej i jeszcze straszniejszej grozy duchowego upadku w narodzie.

O ile zrozumiałem jest takie zestrojenie twórczości artystycznej z burzliwą dynamiką momentu historycznego, tak, że w postaci Kaliguli (jak dawniej w postaci Irydjona czy nawet Antenora) mógł poeta wyrazić swój ból narodowy, tak z drugiej strony nie można nie żałować, że tak wielki poeta i myśliciel (przedewszystkiem) a zarazem tak gorący i szlachetny patrjota, już w owej chwili (a tem bardziej w chwili dzisiejszej, już oddalonej od tamtych krótkowzrocznych „orjentacyjnych" sporów) nie umiał spojrzeć pod kątem znacznie szerszym. Bo jeśli już istotnie w spiskowcach z „Kaliguli" chciał napiętnować pewnych polityków polskich, wśród burzy wojennej, wstrząsającej murami Krakowa, „spiskujących" wtedy ze szkodą własnej ojczyzny, to jakże mógł zapomnieć że i po drugiej stronie frontu byli podobni „spiskowcy", którzy ze szkodą własnej ojczyzny także na swój sposób „spiskowali", ofiarując szablę honorową wielkiemu księciu Mikołajowi, czy we Lwowie z Bobrińskim w przyjazne pakty wchodząc. Jakże mógł nie popatrzeć „w serca", by się przekonać, że może więcej w tem było o b u s t r o n n e j pomyłki, niźli winy, że jedni i drudzy działali w przekonaniu, że tak właśnie dobrze będzie dla ojczyzny.

A wreszcie poeta (mój Boże, p o e t a), gdyby był w sobie opanował rozigrane nerwy Kaliguli i s e r c e m, wielkodusznem, kochającem sercem, spojrzał, możeby był zobaczył, że właśnie w związku, bliższym czy dalszym) z krakowskimi „spiskowcami" paliły się wtedy pewne ofiarne serca polskie, na ciężkiej, wallenrodycznej drodze wykuwając nowy czyn zbrojny i w tajnych naradach „spiskując" przeciwko Beselerowskiej przemocy, co później im przyszło płacić drutami kolczastemi Benjaminowa, Szczypiorna, później Husztu i Marmaros Sigetu A wtedy — byłby się może wzniósł na wyniosłą, świętą górę Pojednania i przemówił językiem nie przerażonego Kaliguli, lecz płomienistem słowem swojego „Zmartwychwstania", o czem dzisiaj jakby wiedzieć nie chciał, gdy nam w swym autoreferacie uprzytamnia, z jakiej to tragicznej pomyłki (zdaniem naszem) serca, obłąkanego bólem, wyrósł jego utwór.

Że w atmosferze wojny, tak rozdygotanej drżeniem lęku i tragicznych nieporozumień, mogła się zrodzić koncepcja nerwowego strachu przed widmem spisku-nieszczęścia, koncepcja Kaliguli, osaczonego spiskowcami, jest to zupełnie zrozumiałe.

Czy jednak w obecnej chwili, gdy trzeba nam ludzi mocnych, gdy leczyć się należy z chorobliwych majaków wyobraźni, z dotkliwych ran serca, wzajemnemi ciosami wielekroć poranionego, pożytecznem było wprowadzanie ponowne na scenę chorego, neurastenicznego Kaliguli z przydaniem mu do boku „partyjnego" miecza, z przydaniem komentarza, że oto się zrodził „na marginesie polityki"? — —

Sądzę, że stokroć lepiej było usłyszeć ponownie podniosłą, a objektywną „przestrogę „Zmartwychwstania", niźli (jak pisał kiedyś poeta) „—myśl żartą zarodkiem zwątpienia — odsłaniać przed pospólstwem c i e r p i ą c e m b o l e ś n i e j".

Bol. P.

spraw wojskowych do podpisania, poczem będą przekazane prezydentowi Rzeczypospolitej do zatwierdzenia.

Kredyt francuski dla Polski

Paryż, 14 stycznia (PAT). Dziennik urzędowy ogłasza ustawę **o kredytach dla Polski w wysokości 400 miljonów franków.**

Zmierzch Trockiego

Partja wzywa Trockiego do skruchy

Moskwa, 14 stycznia (PAT). Odbywa się tu 11 konferencja partji komunistycznej. W piątek Kamieniew wygłosił referat o historji dyskusji w partji, uzasadniając stanowisko centralnego komitetu. Po tym referacie uchwalona została rezolucja, w której konferencja **uznaje słuszność polityki centralnego komitetu, wyraża mu zaufanie i odrzuca wysunięte przez opozycję, na której czele stoi Trocki, zarzuty, jako nieuzasadnione.** Rezolucja odrzuca próby wykorzystania demokratycznego parlamentaryzmu **w kierunku swobodnego stosowania w łonie partji ugrupowań,** gdyż to oznaczałoby przekreślenie organizacji koalicji. Rezolucja wyraża dalej żal, że **Trocki wystąpieniem swojem popełnił błąd,** gdyż zdaniem konferencji, była to próba **poderwania zaufania do pracy władz partyjnych.** Konferencja, powiada dalej komunikat, jest przekonana, że **uznanie przez Trockiego błędu** byłoby najlepszym sposobem zlikwidowania nieporozumień, obostrzonych jego walką wewnątrz partji.

Sowiety nie chcą pośrednictwa czeskiego

Moskwa, 14 stycznia (AW). Stiekłow w „Izwiestjach" ogłasza artykuł, w którym **napada na Czechy, jako państwo, pragnące pośredniczyć między sowietami a rządami,** które Rosji jeszcze nie uznały. Stiekłow **jest przeciwny pośrednictwa Czech w sprawie uznania Rosji przez Francję** tem bardziej, że Czechy same Rosji sowieckiej jeszcze nie uznały.

Ofensywa niemiecka przeciw walucie francuskiej

Paryż, 14 stycznia (AW). Według doniesień Havasa z Rio de Janeiro, banki niemieckie rzucają na tamtejszy rynek **znaczne ilości franka francuskiego, po kursie niższym niż jest notowany.** Sprzedają one naprzykład bankom francuskim i włoskim **frank po 440 rejsów zamiast po kursie 442, jak jest oficjalnie notowany.**

Rugi dyplomatyczne Dmowskiego

Kraków, 14 stycznia.

Z Warszawy donoszą, że w sam dzień ustąpienia rządu p. Witosa podpisane zostało odwołanie z Sofji posła polskiego, dra Tadeusza Grabowskiego. Stanowisko jego miał zająć dr Alfred Wysocki, b. radca legacyjny polski w Berlinie. Sprawę tę rząd p. Grabskiego poddał rewizji, czego następstwem było, że dr Grabowski **pozostaje nadal posłem polskim w Bułgarji.**

I dobrze zrobiono, że cofnięto zarządzenie poprzedniego ministra spraw zagr. p. R. Dmowskiego. Dr Alfred Wysocki bowiem jest bardzo inteligentnym i pożytecznym urzędnikiem, na stanowisku radcy legacyjnego w Berlinie oddał Polsce niezaprzeczone usługi, i czy to w ministerstwie spraw wewnętrznych, czy w min. spraw zagranicznych z wielkim pożytkiem pracować może na odpowiedzialnych stanowiskach. Posiada do tego wszelkie warunki. Ale dr Tadeusz Grabowski, jeśli się nie mylimy, od chwili ustalenia się naszych stosunków dyplomatycznych z Bułgarją, zajmujący stanowisko przedstawiciela naszego w Sofji, okazał wysokie dla spełniania swoich obowiązków kwalifikacje. Dr Tadeusz Grabowski, b. profesor gimnazjalny w Krakowie i literat-slawista, posiada przedewszystksiem znajomość języków południowo-słowiańskich, po bułgarsku może porozumiewać się w słowie i piśmie, co na tem stanowisku jest rzeczą bardzo ważną. Dr T. Grabowski okazał nadto, jako poseł polski w Sofji, wiele taktu i zręczności dyplomatycznej zarówno w czasach Stambulijskiego, jak w chwili przewrotu i podczas rządu Cankowa. — Polska nie była w tym czasie narażona na żadne scysje z państwem, zawsze z nią sympatyzującem; przeciwnie w drodze traktatów zadzierzgnęła z Bułgarją ściślejsze węzły.

Nadto dr Grabowski, dzięki swoim kulturalnym warunkom odegrał w literackim i artystycznym świecie Bułgarji zaszczytną dla Polski rolę. Mieliśmy niejednokrotnie sposobność wykazywać, że dr T. Grabowski był jednym z inicjatorów założenia Towarzystwa polsko-bułgarskiego, które uczciło niedawno piękną uroczystością pamięć Władysława Warneńczyka i wogóle zapoznaje Bułgarów z literaturą i kulturą polską, coraz intensywniej wprowadzaną do czasopism literackich i na deski teatru narodowego w Sofji. Odwołanie więc dr Tad. Grabowskiego ze stanowiska posła w Bułgarji, na którem pozyskał sobie zaufanie i sympatje zarówno rządowych, jak kulturalnych sfer bułgarskich, byłoby dla Polski niepowetowaną szkodą.

Dr Tadeusz Grabowski nie jest czynnie zaangażowany w żadnem stronnictwie polskiem. Zdaje się, że to właśnie było powodem zamieszczenia go przez p. R. Dmowskiego na proskrypcyjnej liście endecji.

Z Warszawy donoszą, że radca legacyjny w poselstwie Rzplitej w Berlinie dr Alfred Wysocki obejmie na miejsce p. Michałowskiego stanowisko posła polskiego w Sztokholmie. W najbliższym czasie uda się do Brukseli na stanowisko sekretarza poselstwa p. Tytus Komarnicki.

† Wincenty Rapacki

Scena polska okrywa się żałobą. W sobotę po południu zmarł w Warszawie nestor polskich artystów dramatycznych, Wincenty Rapacki, po przeszło półwiekowej działalności.

Urodzony w r. 1840 w Lipnie, ziemi płockiej, po ukończeniu tamtejszego gimnazjum wstąpił w r. 1858 do szkoły dramatycznej w Warszawie, poczem, po krótkim pobycie na scenie prowincjonalnej Padego, zaangażowany został do teatru lwowskiego pod dyrekcją Miłaszewskiego i tutaj już rozwinął swój wielki talent i sumienność w opracowaniu ról charakterystycznych. Przeszedł następnie na scenę teatru krakowskiego, zostającego pod dyrekcją Skorupki, poczem zadebiutował w r. 1860 w Warszawie, gdzie, zrazu jako członek teatru „Rozmaitości", później jako reżyser obu teatrów, stale działalność swoją artystyczną rozwijał, występując często, jako gość mile widziany, na scenach krakowskiej i lwowskiej.

Były to czasy intensywnego rozwoju teatru polskiego i wielkich talentów aktorskich. Dość wymienić, obok Rapackiego, nazwiska Żółkowskiego, Królikowskiego, Modrzejewskiej, Hofmanowej, Bolesława Ładnowskiego, Ostrowskiego, Bakałowiczowej, Feliksa Bendy, Wolskiej, Urbanowiczównej, Derynżanki, Popielównej i w. i. Wśród tych talentów wybijał się na plan pierwszy w zakresie ról charakterystycznych śp. Wincenty Rapacki. Mając z natury wszelkie ku temu warunki, tworzył na scenie typy żywych ludzi, podbijał słuchaczy intuicją swoją artystyczną i maestrją gry. Jego „Radziwiłł Panie Kochanku" stał się jego własnością i schodzi z nim do grobu. Nikt po nim już chyba tej postaci nie odtworzy w tej sile prawdy na scenie polskiej. Niezrównanym, mistrzowskim wprost był jako Vauclin w „Safandułach" Sardou. Trudno sobie wyobrazić, aby scena francuska lepszy typ tej postaci wytworzyła. Polo „Skąpca" Molierowskiego, Łatki w „Dożywociu" Fredry, rejenta Milczka w „Zemście" Fredry, Jagona w „Otellu", Jana Kazimierza w „Mazepie" Słowackiego, — były to kreacje śp. Wincentego Rapackiego wprost niezrównane, tkwiące do dzisiaj w wyobraźni i pamięci starych bywalców teatralnych.

Można powiedzieć, że cała generacja aktorów kształciła się w tej sztuce, jaką na scenie rozwinął Rapacki. Uczono się od niego niesłychanej sumienności w charakteryzacji zewnętrznej i odtwarzaniu ducha postaci. Bo Rapacki w każdej roli był innym, a zawsze stwarzał typ żywy, prawdziwy. Pod tym względem był niedoścignionym mistrzem. Nic dziwnego, że autorowie dramatyczni tworzyli dla niego role, że nadał on charakter i nowy pęd literaturze dramatycznej polskiej.

Sam także był autorem utworów dramatycznych. Jego „Wit Stwosz" swego czasu odtworzony na scenie krakowskiej przez Józefa Rychtera, posiada pierwszorzędne walory literackie. Tosamo „Maćko Borkowic". Był także Wincenty Rapacki autorem kilku powieście, z których „Hanza" drukowana była w swoim czasie w „Nowej Reformie". Sumienność w opracowaniu tematu i niepospolity **talent literacki i tutaj przebijały z utworów jego pióra.**

Bardzo częstym gościem bywał śp. W. Rapacki w Krakowie. Występował w starym teatrze za dyrekcji Koźmiana i Glucksona, w teatrze Słowackiego za dyrekcji Tad. Pawlikowskiego, Kotarbińskiego, Frydla i Solskiego. Zawsze podbijał słuchaczy swojemi kreacjami, zawsze podziwiany i entuzjastycznie witany, żegnany z żalem.

Ostatniemi czasy, z powodu podeszłego wieku, nie opuszczał Warszawy. Jako emeryt teatrów warszawskich występował jeszcze od czasu do czasu na deskach teatralnych. Jeszcze przed dwoma miesiącami grał rejenta Milczka w „Zemście".

Wielki talent aktorski, luminarz i chluba teatru polskiego, zamyka śp. Wincenty Rapacki piękną epokę w rozwoju sceny polskiej.

Cześć Jego pamięci!

O bezpieczeństwo mienia publicznego w Krakowie

(Echa ostatnich włamań i kradzieży w centrum miasta).

(s) W ostatnich tygodniach szerzą się w Krakowie w zastraszający sposób kradzieże, a **szczególnie włamania sklepowe i kasowe.** Prawie co dzień notuje kronika policyjna, że to lub owo mieszkanie zostało przez opryszków ograbione, lub też, że całe sklepy i magazyny i **to jakby na ironję w samem centrum miasta — zostały wypróżnione.**

Ze sposobu dokonywania tych kradzieży, jakości przygotowań do tych włamań, widocznem jest ponad wszelką wątpliwość, że grasuje tu, w naszem mieście **ściśle zorganizowana szajka włamywaczy,** którzy znając dokładny teren operacyjny — **wedle planu z góry ułożonego, kolejno ograbiają wybrane przez siebie objekta.**

Wystarczy przytoczyć choćby tylko przykładowo ostatnie włamania, przechodzące swoją bezczelnością wszystko, co się dotychczas w tej dziedzinie słyszało. I tak włamanie do sklepu jubilerskiego Zająca przy linji A-B, ograbienie Kazimierza Sznajdrowicza przy linji C-D, wypróżnienie sklepu Kwaśniewskiego w samych Sukiennicach. Inne pomijamy. Doszło do tego, że właściciele ograbionych mieszkań nie zgłaszają już więcej włamań i kradzieży do policji, **bo stąd nie spodziewają się żadnej pomocy.**

Tak więc bezpieczeństwo mienia **zdane jest pod okiem policji i mimo jej istnienia — wprost na łaskę i niełaskę bandytyzmu.**

Przyczyny tych stosunków leżą niewątpliwie w samej organizacji policji, jednak, o ile chodzi o samo bezpieczeństwo Krakowa, głównej przyczyny zła dopatruje się opinja publiczna w wadliwem kierowaniu komendy policji na miasto Kraków.

Przeprowadzono **bezrozumną redukcję sił policyjnych, starych, wytrawnych ajentów, zastąpiono młodymi wywiadowcami, nie mającymi dostatecznego przygotowania ani też zmysłu policyjnego, w dodatku nie znającymi miejscowych stosunków, a przedewszystkiem szumowin dla ogółu niebezpiecznych.** Mimo nawet dobrej woli nie są ci funkcjonarjusze w stanie zadaniu swemu sprostać.

Zaznaczyć należy, że stosunki bezpieczeństwa pogorszyły się znacznie w naszem mieście od niedawnego czasu. Mimowoli nasuwa się pytanie, co czyni w tych warunkach komenda policji na Kraków-miasto.

W interesie ogółu wyrażamy nadzieję, że kompetentne czynniki, a zwłaszcza znany ze swej energji szef bezpieczeństwa przy województwie dr Krupiński, oraz wytrawny dyr. policji dr Styczeń, natychmiast przedsięwezmą celowe środki, aby Krakowowi zapewnić dawne bezpieczeństwo.

KRONIKA

Kraków, 14 stycznia.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy śp. ks. posła Kazimierza Lutosławskiego odbędzie się staraniem Koła krakowskiego Z. L. N. we wtorek, dnia 15 bm. o godz. 9 rano w kościele Naj. Panny Marji.

(s) **POWROTNA FALA MROZÓW.** Po kilku łagodnych dniach nastąpiła nagle zmiana w temperaturze. Od dwóch dni mamy zwłaszcza w godzinach porannych silne przymrozki. Dziś w godzinach porannych termometr wskazywał 8 stopni Reaumura, zaś koło południa 5 stopni.

POPISOWI ROCZNIKA 1903, na których w tym roku przypada kolej odbycia powinności wojskowych, powołani zostali do przeglądu wojskowego już na podstawie nowej ustawy o obowiązku służby wojskowej, która zacznie w lecie obowiązywać. Pobór odbyłby się w maju i czerwcu, wcielenie zaś do szeregu w październiku.

W tym roku znajdą zastosowanie po raz pierwszy nowe przepisy o służbie wojskowej jednorocznych. Jednoroczni otrzymają powołanie na połowę lipca; w maju powołani zostaną do odbycia dłuższych ćwiczeń zakwalifikowani do służby wojskowej z rocznika 1923.

(s) **NĘDZA EMERYTA POWODEM SAMOBÓJSTWA.** W niedzielę wieczorem rozeszła się w Krakowie wieść o tragicznej śmierci znanego w Krakowie b. prezesa sądu okr. karnego śp. dra Dionizego Pogorzelskiego.

Śp. dr Pogorzelski przybył w niedzielę do biura Urzędu rozjemczego w magistracie i tam przy biurku **wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.**

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była skrajna nędza emeryta sędziowskiego, który swego czasu piastował wysoką godność w hierarchji sędziowskiej, jako radca dworu i prezes sądu karnego.

Jaskrawym przykładem obecnej nędzy urzędniczej, zwłaszcza wśród emerytów państwowych, jest fakt, że nieboszczyk po 22 latach służby sędziowskiej i mimo wysokiego stanowiska pobierał tytułem emerytury zaledwie **23 miljonów mk.** miesięcznie, co oczywiście w dzisiejszych czasach drożyźnianych nie starczyło na najskromniejsze utrzymanie. W tych warunkach śp. dr Pogorzelski musiał mimo choroby i podeszłego wieku zabiegać o pracę. Uzyskał też zajęcie w magistracie w miejsk. Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu.

Łatwo zrozumiała jet rzeczą, że te dochody nie pokrywały najprymitywniejszych potrzeb nieboszczyka, tem więcej, że śp. dr Pogorzelski ułomnym był na nogę i poddawać się musiał stałej terapji lekarskiej. Samobójstwo to było aktem rozpaczy. Wywołało serdeczne współczucie w tutejszych kołach obywatelskich i winno ono stanowić memento dla naszych czynników rządowych, by raz wreszcie zająć się losem emerytów.

(s) **GROŻBA ZAMKNIĘCIA PIEKARNI MIEJSKIEJ.** Jak nas informują, zapasy mąki w piekarni miejskiej wyczerpały się zupełnie. Dziś ograniczono wypiek chleba do połowy. W gł. urzędzie żywnościowym zapłaciła gmina część gotówką, częścią wekslami, z dalszymi do reeskontu w P .K. K. P. za 8 wagonów mąki. Mimo telegraficznych doniesień, że mąkę wysłano, po dziś dzień nie nadszedł do Krakowa ani jeden wagon. Prezydjum miasta urgowało dziś sprawę telegraficznie. Z brakiem mąki walczą również większe związki spożywcze, jak „Proletarjat", „Zespół", Spółdzielnia kolejarzy, które również wpłaciły do Gł. Urzędu większe kwoty na mąkę.

(s) **TRANSPORTY WĘGLA DLA KRAKOWA.** Dziś nadeszły do Krakowa dla magistratu 12¼ wagonów węgla, który rozwozi się do szkół i budynków miejskich oraz sprzedaje się go uboższej ludności w drobnych ilościach (do 5 cetnarów metrycznych).

DALSZA WALKA Z PASKARZAMI I WALUCIARZAMI LWOWSKIMI. Policja lwowska prowadzi dalej walkę z paskarstwem. Świeżo wykryła tajną fabrykę marmolady z podejrzanych substancyj w mieszkaniu prywatn. Rozsprzedaż 6000 kg. słoniny, skonfiskowanych u masarza Lebuskl, między ludność, rozpoczęła się po cenach maksymalnych.

Także na czarnej giełdzie przeprowadziła policja obławę, w czasie której sprowadzono na policje 10 waluciarzy, ukaranych 48 godzinnem aresztem i konfiskatą dolarów.

Z kraju i ze Świata

ILU JEST KOLEJARZY W POLSCE? Urzędowa PAT. podaje ilość personalu na polskich kolejach żelaznych w preliminarzu na r. 1924, w porównaniu z r. 1923 i 1922.

Według tego źródła było pracowników:

	w r. 1922	1923	1924
Etatowych	84 820	86.491	87.535
Nieetatowych	87.136	66.661	95.983
Sezon. i niest.	—	8.050	35.219
Ogółem	171.956	165.202	217.737

Z cyfr tych wynika, że obecnie po „redukcji" liczba pracowników kolejowych powiększyła się w stosunku do roku ubiegłego (1923) o 52.535, czyli o przeszło 30 procent.

DYMISJA KOMENDANTA POLICJI W WARSZAWIE. Z Warszawy telefonują nam: Komendant policji na okręg Warszawa p. Ludwikowski został dziś dymisjonowany.

UJĘCIE OSZUSTA. Z Warszawy donoszą: Zbiegły zagranicę Abram Blim, obywatel amerykański, który nabrał manufaktury od różnych łódzkich kupców, zapłaciwszy za nią fałszywemi wekslami na sumę kilkudziesięciu miljardów mk., został ujęty na terytorjum Niemiec, skąd zapewne w tych dniach zostanie przewieziony do Warszawy i oddany do dyspozycji tut. władz sądowych.

PŁACE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH. Z Warszawy donoszą 11 bm.: Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie zwaloryzowania płac robotników piekarskich. Po wyczerpującej dyskusji przedstawiciele cechu piekarzy i grupy piekarń parowych zgodzili się na zwaloryzowanie płac zarobkowych w następującej wysokości: Od dnia 21 bm. wykwalifikowany robotnik piekarski otrzymywać będzie 7 złotych polskich, a pracownik nieodpowiedzialny 6 i pół złotego dziennie, według kursu franka złotego, ogłaszanego przez ministra skarbu.

WIECZÓR SYLWESTROWY W DOMU PP. MICKIEWICZÓW. Z Paryża donosi korespondent „Kurj. Warsz.": Wielu członków kolonji polskiej udało się w wieczór sylwestrowy na ulicę Guenegaud do pp. Mickiewiczów, którzy od lat 40 utrzymują w Paryżu ciągłość starych, emigracyjnych tradycyj. Iluż ludzi w ciągu tego czasu przewinęło się przez ich salon? Ile wielkich wypadków złożyło się na wytworzenie w domu syna wieszcza tej atmosfery przeszłości niepowrotnej i wielkiej? Witając Nowy Rok wszyscy zebrani, słowem i myślą wyrażali życzenie, aby długo jeszcze dom pp. Mickiewiczów był ogniskiem, tem cenniejszem im starszem, grupującem Polaków na obczyźnie.

KATASTROFA OKRĘTU. Z Londynu donoszą 11 bm.: Angielska łódź podwodna „L 24" zatonęła na pełnem morzu w pobliżu Portlandu, wskutek zderzenia się z pancernikiem. Istnieje obawa, że cała załoga zginęła.

SAMOLOTEM DO BIEGUNA. Do Berlina przybył podróżnik polarny, Amundsen, by zakupić materjały dla uruchomienia 2 samolotów, przy pomocy których zamierza podjąć wyprawę do bieguna północnego. Amundsen jest zdania, że drogę do bieguna ze Spitzbergu odbędzie w ciągu 24 godzin.

REWIZJE I ŚLEDZTWA W MOSKWIE. Wedle oficjalnych danych, w ciągu dziesięciu miesięcy w Moskwie dokonano 13.392 rewizyj mieszkaniowych i osobistych, przyczem wszczęto 47.699 dochodzeń sądowych, a oskarżenia dotyczą przeważnie „działań antipaństwowych" oraz uchylenia od służby w szeregach armji czerwonej.

ZGON REKTORA POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ. Z Gdańska donoszą 12 bm.: Dziś w południe zmarł tu jeden z najwybitniejszych przywódców nacjonalistów niemieckich, rektor politechniki gdańskiej prof. Mathaei. Prof. Mathaei był w swoim czasie wychowawcą dzieci b. cesarza Wilhelma. W r. 1920 został wybrany do zgromadzenia konstytucyjnego m. Gdańska, a następnie był prezydentem sejmu gdańskiego. Prof. Mathaei znany był ze swoich wystąpień przeciw Polsce.

POŻAR TEATRU. Z Moskwy donoszą, że spalił się tam teatr eksperymentalny Fornegera, t. zw. „Mastfor". Pożar wybuchł po zakończeniu przedstawienia, wobec czego ofiar w ludziach nie było. Straty materjalne są bardzo duże.

CHOROBA ANATOLA FRANCE'A. Wedle wiadomości z Paryża, jeden z najwybitniejszych publicystów francuskich, Anatol France, poważnie zapadł na chorobę nerwową i przewieziony został na klinikę.

ZMARLI:

— Piotr Kłaput, kierownik biura rachunkowego krakowskiej akcyzy miejskiej, jeden z najgorliwszych urzędników miejskich, zmarł 11 bm. w 46 r. ż.

— Kazimierz Niegolewski, starosta lubliniecki, wnuk pułkownika Andrzeja Niegolewskiego, bohatera z pod Samosierry, a syn śp. Felicjana, posła na Sejm pruski i do parlamentu niemieckiego, zmarł w 53 r. ż.

— Julja z Jastrzębiec Welinowiczów Sieniewiczowa, zmarła dnia 12 bm. w 85 roku życia. Nieboszczka pochodziła z rodziny gorąco wyznającej zasadę: gente Rutheni, natione Poloni. Wyszła za ks. Emila Sieniewicza, unitę, również gorącego patrjotę. Należał on do pierwszych, na których spadło w r. 1873 prześladowanie za wiarę. Po długim więzieniu został z rodziną wygnany z Królestwa. Krakowianie pamiętają tę piękną postać polskiego kapłana, przygarnął go bowiem biskup Dunajewski i umieścił przy kościele N. P. Marji, gdzie do końca życia, otoczony powszechnym szacunkiem spełniał kapłańskie obowiązki. Zmarła wiernie dzieliła jego ciężkie losy. Pozostawiła po sobie pamięć pełnej miłości i poświęcenia kobiety. Z licznych jej dzieci żyją w Krakowie Jan, starosta górniczy i Jadwiga Morussowa, żona radcy apelacyjnego. Pogrzeb we wtorek o godz. 11 z kaplicy cmentarnej.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dramat Rostworowskiego „Kaligula" grany będzie dzisiaj wieczorem oraz przez wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem środy, w który to dzień o godz. 5 wyjątkowo odbędzie się 13 w tym sezonie przedstawienie szkolne komedji Fredry „Gwałtu co się dzieje". Najbliższe przedstawienie „Carewicza Aleksego" odbędzie się dopiero dnia 19 bm., zaś „Snu nocy letniej" dopiero w następnym tygodniu.

Najbliższą nowością teatru im. Słowackiego będzie nowa komedja Jerzego Szaniawskiego pt. „Ptak", która w szczupłym plonie twórczości oryginalnej tego sezonu zajęła miejsce przodujące i ma też w Warszawie największy dotąd sukces frekwencji.

KABARET-DANCING ARTYSTÓW IM. SŁOWACKIEGO, jak wszystkie zabawy tych pomysłowych gospodarzy obudził wielkie zainteresowanie ze względu na znakomity program, w którym weźmie udział również wytworna tancerka estradowa p. Lubańska. We środę 16 bm. [illegible] wieczór gmach teatru im. Słowackiego [illegible] w posiadanie komitet, zapewniając gościom [illegible] zabawę. Bilety i zaproszenia wydaje komitet w gmachu teatru im. Słowackiego w godz. od 11—2 i 5—7.

PRZED DZISIEJSZĄ PREMJERĄ W „BAGATELI". Dzisiejsza premjera „Nocy Sabatu" stanowić będzie prawdziwe wydarzenie artystyczne.

Dyrekcja „Bagateli", dając publiczności krakowskiej możność zapoznania się z tem najnowszem dziełem sztuki talentu Benaventa, na żadnej polskiej scenie jeszcze nie wystawianem, zapewniła jednocześnie „Nocy Sabatu" pierwszorzędną zupełnie nową wystawę i doborową obsadę.

Kierunek reżyserski pozostaje w niezawodnych rękach znakomitego artysty dramatycznego p. Józefa Sosnowskiego, który zarazem gra księcia Michała.

Świetnie postawioną scenicznie i niezmiernie interesującą psychologicznie rolę Imperji objęła p. Iza Kozłowska.

W innych rolach wystąpią: pp. Hańska, Horecka, Sznage-Andruszewska, Kwiatkowski, Melina, Solarski, Noskowski, Godlewski, Ratschka, Winkler, Wesołowski, Turski, Wysocki i i. Prolog do widowiska, które autorowi podobało się nazwać „nowelą sceniczną" w wykonaniu p. Zygmunta Nowakowskiego.

Nowe kostjumy i nowe efektowne dekoracje przyczynią się niewątpliwie do uświetnienia barwnego obrazu.

„Noc Sabatu" dziś w poniedziałek 14 bm. oraz w dni następne.

Z OPERETKI. „Szczęście Mery", operetka Gilberta grana będzie dziś w poniedziałek 14 bm. i dni następnych.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek, 14 bm.: „Kaligula".
Wtorek, 15 bm.: „Kaligula".
Środa, 16 bm. o 5 po poł.: „Gwałtu co się dzieje"; wieczorem o 9: „Kabaret-dancing".

TEATR „BAGATELA".

Poniedziałek, 14 bm.: „Noc Sabathu" (Premjera).
Wtorek, 15 bm.: „Noc Sabathu".
Środa, 16 bm.: „Noc Sabathu".
Czwartek, 17 bm.: „Noc Sabathu".

TEATR MIEJSKI „OPERETKA":

Poniedziałek, 14 bm.: „Szczęście Mery".
Wtorek, 15 bm.: „Szczęście Mery".
Środa, 16 bm.: „Szczęście Mery".

KINOTEATR „REDUTA" (ul. Lubicz 15).

Poniedziałek, 14 bm.: „Stworzenie świata".

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA".

Poniedziałek, 14 bm.: „Tih Minth".

KINOTEATR „SZTUKA" (ul. św. Jana):

Poniedziałek, 14 bm.: „Płonąca kula".

Komunikaty i zawiadomienia

POSIEDZENIE DOROCZNE KOMITETU DORADCZO-ARTYSTYCZNEGO RESTAURACJI KATEDRY WAWELSKIEJ odbędzie się we czwartek 17 bm. o godz. 5 po poł. w pałacu Biskupim. Porządek dzienny: Sprawozdanie za rok ubiegły i ułożenie prac na rok następny.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE. II kurs encyklopedyczny nauki obywatelskiej rozpocznie się we środę 16 bm. o godz. 7 i pół wieczór prelekcją wstępną prof. dra St. Kota. Wstęp jednorazowy na salę 40.000 mk., dla członków 20.000 mk. Wpisy na kurs przyjmuje do środy włącznie sekretaarjat U. L. (Aleja Krasińskiego 8, dom górników) codziennie od 5—7 wieczór.

Z BRATNIEJ POMOCY UCZNIÓW AKAD. SZT. PIĘK. Wszelkie zamówienia na reklamy i dekoracje sal balowych oraz projekty kostjumów i atrakcyj, jak również na dekoracje wnętrz, kin, lokali publicznych itp. przyjmuje Bratnia Pomoc Ucz. Akad. Szt. P. w godzinach urzędowych między 12—13, plac Matejki 13.

SKŁADKI DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Na rzecz Tygodnia Akademickiego [illegible] rze wojewody następujące kwoty [illegible] wiatach starostowie: pilzneński 47,697.000 mk. dąbrowski dalszych 7,945.000 mk., gorlicki dalsze 2 miljony mk. Na kuchnię akademicką starosta kolbuszowski 120 miljonów mk.

Ze sportu

Zawody narciarskie i ski-jöringowe

Po raz pierwszy w Krakowie odbyły się wczoraj zawody narciarskie, urządzone przez zasłużone towarzystwa T. T. N. i A. Z. S. Jakkolwiek zawody wczorajsze nie zadowoliły prawdziwych narciarzy i zwolenników tego sportu, to jednak powitać je należy z całem uznaniem. Kraków sportowy, pogrążony zwykle o tym czasie w głębokim śnie zimowym, przerwał wczoraj swój błogi sen i ruszył na Błonia i „zapalił" się do nowego sportu, bezsprzecznie najpiękniejszego. To też następne zawody narciarskie będą miały zapewnione powodzenie i jak piłka nożna w lecie, tak sport narciarski w zimie będzie stałą atrakcją Krakowa.

Program wczorajszych zawodów obejmował biegi narciarzy oraz ski-kjöring. Zarówno pierwszy jak i drugi punkt programu był dość prymitywnie zaaranżowany — spełniły mimo to swój propagandowy cel. To też nieuniknionych braków organizacyjnych nie należy brać zbyt poważnie, drugi raz napewno nie powtórzą się, zwłaszcza gdy i sama publiczność pilnować będzie porządku i zastosuje się do zarządzeń komitetu.

Ski-kjöring wczorajszy nie był nim w całem tego słowa znaczeniu. Przedewszystkiem koniem kieruje sam narciarz, bez kombinacji jeźdźca i narciarza. U nas narazie jest to niemożliwe, albowiem do ski-kjöringu konie trzeba specjalnie trenować, koń zaś wojskowy, ciężki, nie nadaje się. W przyszłości więc na-

leży do ski-kjöringu używać przedewszysytkiem koni lekkich, oficerskich, które przedtem prze szlyby odpowiedni trening. Życzliwość, z jaką krakowskie sfery wojskowe odnoszą się do ruchu sportowego, daje gwarancję, że wszystkie trudności w tym kierunku zostaną rychło przezwyciężone.

Udział w biegach narciarskich był bardzo liczny. Nie startowali zapowiadani mistrze narciarscy pp. Bujak, Krzeptowski i Mickenbrunn, było jednak kilku wybitnych jak p. Kaliciński, młodszy Krzeptowski, Lasak a z pań p. Wanda Nowak-Dubieńska.

Po krótkotrwałej odwilży lekki mróz wstrzymał topnienie śniegu i stworzył dogodne warunki dla odbycia się zawodów.

Starta i meta były w jednym miejscu, tj na początku błoń.

* * *

Najpierw zostali puszczeni w odstępach ½ minutowych sonjorzy I i II klasy, których trasa długości 10 km. prowadziła przez błonia, Wolę Justowską, Sikornik, pod kopiec Kościuszki, stamtąd do bielańskiego lasu i z powrotem. Do biegu stanęli zawodnicy nietylko z Krakowa, lecz i z Zakopanego.

Z senjorów I klasy w doskonałym czasie przybiegł do mety jako pierwszy **E. Kaliciński** (A. Z. S. Kraków) w czasie 1 godz. 10 min. 20 sek., drugim był **W. Suleja** (S. N. T. T.) w czasie 1 godz. 12 m. 45 s., trzecim **Adam Krzeptowski** (T. T. N.) w 1 godz. 16 m. 38 s., **J. Lasak** (S. N. T. T.) mimo nadłożenia drogi osiągnął bardzo dobry czas, jednak wskutek opuszczenia trasy musiał być zdyskwalifikowanym.

W senjorach II klasy b. piękny rezultat osiągnął młody narciarz z Zakopanego **J. Sieczka-Gąsienica** (T. T. N.), jako pierwszy w czasie 1 godz. 10 min. 55 sek., drugim był **A. Reim** (A. Z. S. Kraków) w 1 godz. 12 m. 23 sek., trzecim **L. Trzciński** (T. T. N.) w 1 godz. 17 m. 40 sek.

W biegu pań, których trasa była identyczną z trasą junjorów i wynosiła 6 km., pierwszą była p. **W. Dubieńska** (A. Z. S. Kraków) w 57 min. 5 sek., drugą p. **Z. Pacewiczowa** (A. Z. S. Kraków) w 57 min. 30 sek., trzecią p. **J. Popielówna** (A. Z. S. Kraków) w 1 godz. 6 sek.

W junjorach pierwszym był **T. Muennich** (A. Z. S. Kraków), w czasie 45 min. 35 sek., drugim **St. Trzciński** (T. T. N.) w 46 min. 2 sek., trzecim **J. Walczak** (A. Z. S. Kraków) w 46 min. 5 sek.

W międzyczasie odbywały się **zawody skikjöringowe** (sport cieszący się wielką popularnością w St. Moritz, Davos itp.). Pomimo trudnych warunków (kopnego śniegu i dołów w gościńcu) doskonali jeźdźcy i wyborowe konie („Forella") z 5 Doku dobrze się wywiązały ze swego zadania.

Jako pierwszy w senjorach był dr **B. Macudziński** (A. Z. S.), w junjorach **J. Ferens** (A. Z. S.), z pań pierwszą p. **K. Lubieńska** (A. Z. S.). Zawody zaszczycił swoją obecnością gen. Kuliński, pod którego protektoratem odbyły się zawody i ks. Lubomirski, prezes Polsk. Kom. Igrz. Olimp., pos. M. Dąbrowski, wicepr. Rolle i w. i. (W. S.)

Mała ententa na dwóch stołkach

I Paryżowi pochlebić i Londynu nie obrazić i Rzymowi oddać pokłon

Londyn, 14 stycznia (PAT). Specjalny sprawozdawca „Timesa" donosi z Belgradu, że wiadomość, iż konferencja Małej Ententy **pragnie rozszerzyć sojusz między Francją a Czechosłowacją także i na inne państwa Małej Ententy, okazała się nieprawdziwą. Rumunja jest zdania, że przymierze z Francją wedle wzoru czechosłowackiego ograniczyłoby jej swobodę.**

Państwa Małej Ententy usiłują okazać światu, a szczególniej **Wielkiej Brytanji, że idąc własnemi drogami do tego samego celu, do którego zdąża Francja, nie zamierzają krępować się aljansami.**

Wiedeń, 14 stycznia (PAT). W wywiadzie z korespondentem „Neue Freie Presse" dr **Benesz** pomiędzy innemi oświadczył: W kwestji rosyjskiej Mała Ententa zajmuje **wyczekujące stanowisko** i chce zobaczyć, jak się ułożą stosunki do Rosji innych państw, **zwłaszcza Anglji i Włoch**. W każdym razie państwa Małej Ententy chcą zostawić sobie **wolność działania na lewo i na prawo.**

Na pytanie, jakie decyzje powzięła konferencja w kwestji traktatu francusko-czechosłowackiego, oświadczył dr Benesz, że w kwestji tej **nie powzięto żadnej decyzji.**

Zamiast pierwszych skrzypiec porażka dra Benesza

Berlin, 14 stycznia (PAT). Dzienniki berlińskie żywo komentują konferencję belgradzką i na ogół zarówno ze sprawozdań korespondentów jakoteż i z oficjalnych komunikatów wysnuwają **sceptyczne wnioski** co do jej wyników. „Berliner Tageblatt" upatruje w rezultatach konferencji **odrzucenie zbliżenia się Rumunji i Jugosławji do przymierza francusko-czechosłowackiego** oraz fiasco polityczne dra **Benesza**. Dziennik twierdzi, że dr Benesz poniósł na konferencji **porażkę**, ponieważ w obu ważnych kwestjach, które wysuwał do rozstrzygnięcia, **spotkał się z odmowną odpowiedzią.**

Układ włosko-jugosłowiański

Układ ma także charakter wojskowy. — Uroczyste podpisanie we Włoszech

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Belgrad, 14 stycznia. Dzienniki niedzielne poświęcone są omówieniu układu między Włochami, a Jugosławją i stwierdzają, że ma on charakter nietylko gospodarczy, **ale i wojskowy**. Rząd podejmie wkrótce kroki celem przygotowania opinji publicznej na **zawarcie przymierza z Włochami**. Prasa naogół komentuje te wiadomości **sympatycznie** i zaznacza, że zarówno w interesie obu państw jak i pokoju w Europie leżało rozwiązanie kwestji Fiumy. „Politica" pisze, że układ nie został jeszcze podpisany. Wkrótce minister Nincicz uda się do Włoch, gdzie spotka się z Mussolinim w Rzymie, lub innem mieście włoskiem. **Tam też będzie układ podpisany**, a obecnie obu mężów stanu nada temu charakter **szczególnie uroczysty**. Rokowania między Mussolinim a Pasiczem i Ninciczem rozpoczęły się zaraz po zerwaniu obrad komisji parytetycznej w Rzymie i były prowadzone przy **pomocy tajnych kurjerów**. Wczoraj złożył Nincicz sprawozdanie królowi o wynikach konferencji belgradzkiej **i o umowie włosko-jugosłowiańskiej**. To dało powód do pogłosek **o dymisji posła jugosłowiańskiego w Paryżu Spalajkwicza**, który w kwestji uznania sowietów miał zająć inne stanowisko, aniżeli rząd. Nincicz **zdementował energicznie te pogłoski.**

Pasicz o uznaniu sowietów

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Belgrad, 14 stycznia. „Prawda" donosi, że Pasicz sądzi, iż Jugosławja może podjąć stosunki ze sowietami **dopiero po wyborach w Rosji**, które okażą prawdziwe oblicze kraju.

Węgry w kleszczach Małej Ententy

Sankcja rozbioru Węgier

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Belgrad, 14 stycznia. Stojący blisko rządu dziennik „Wremie" pisze, że ministrowie Małej Ententy postanowili zgodzić się na udzielenie Węgrom pożyczki pod następującemi warunkami: 1) Węgry muszą **bezwzględnie uznać** obecne przez traktaty pokojowe określone **granice**, oraz zgodzić się na pewne **poprawki graniczne**, jakich domagają się zainteresowane państwa. 2) Z mającej się przyznać Węgrom pożyczki w sumie 250 miljonów złotych koron, **nie może być ani część użyta na zbrojenia**. 3) Węgry złożą uroczyste przyrzeczenie i dadzą gwarancję, że **dynastja habsburska nie powróci na tron węgierski**. Poza tem Węgry będą musiały zrezygnować **z myśli o integralności dawnych krajów korony św. Stefana** i na żądania Rumunji zaprzestać agitacji w Siedmiogrodzie. Takiesamo żądanie wysunęła Jugosławja co do Wojwodiny. Dr Benesz jako pełnomocnik Małej Ententy przedstawi te żądania w Londynie.

Po zamachu na prezydenta [illegible]

Berlin, 14 stycznia (PAT). Według doniesienia dzienników, w Paaltynacie w okresie akcji separatystów **zginęło podczas walk ogółem 30 osób. Rany zaś odniosło około 100 osób.** Władze okupacyjne w tym samym czasie wydaliły z Palatynatu 70 osób wraz ze 130 osobami stanowiącemi ich rodziny.

Paryż, 14 stycznia (PAT). Według doniesienia prasy tutejszej ze Speyer, **tamtejszy biskup odmówił udziału duchowieństwa katolickiego w pogrzebie zamordowanych separatystów.** — Działał on podobno na skutek odpowiedniego demarche kardynała Faulbacha, generalnego komisarza Kahra i monachijskiego nuncjusza apostolskiego.

Macdonald jest przyjacielem Francji

Paryż, 14 stycznia (AW). Ramsay Macdonald ogłasza za pośrednictwem Biura Reutera oświadczenie, w którem nawiązując do ogłoszonego ostatnio swojego listu do socjalisty francuskiego Renaudela, **wypowiada się za przyjaźnią z Francją.** Macdonald stwierdza wyraźnie, że jego życzeniem jest utrzymanie pokojowego stosunku do Francji. Każdy bowiem z tych dwóch zaprzyjaźnionych krajów tj. Anglja i Francja, powinien **pomóc swojemu sąsiadowi w jego ciężkim punkcie zwrotnym**. We wspomnianym liście do Renaudela wyraził Macdonald przekonanie **o konieczności wiernego i przyjaznego współdziałania obu państw**, aby urzeczywistnieć ten stan w Europie, który polega na ogólnem zrozumieniu przez wszystkich wspólnych intereseów. Tłómacząc się wkońcu ze swych, jak powiada, marzeń, oświadcza jasno, iż czyni to dlatego, że jest **przyjacielem Francji**, przyrzekając równocześnie użycie całej swej władzy w kierunku urzeczywistnienia ujawnionych planów.

Gra na zniżkę [illegible] Zagrzebiu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Belgrad, 14 stycznia. **W Zagrzebiu aresztowano spekulantów zagranicznych, grających na zniżkę franka szwajcarskiego.**

Frank waloryzacyjny na 15 bm. 1,890.000

DZIAŁ EKONOMICZNY

Brak pieniędzy obiegowych przyczyną zastoju gospodarczego

Wobec przedstawiciela „Gaz. Warsz." wyraził się minister **Kierski** o przyczynach zastoju w życiu gospodarczem w sposób następujący:

Jeśli pragniemy stabilizować markę, musimy zaprzestać emisji nowych banknotów, gdy tymczasem ilość marek, będących w obiegu, **nie wystarcza na pokrycie potrzeb naszego życia.** Nie zapominajmy bowiem, że znajdujące się w obiegu marki stanowią równoważnik około 60 miljonów franków złotych, co wynosi zaledwie 1/40 obiegu pieniędzy z przed wojny na ziemiach polskich.

Nie można wobec tego mówić o uzdrowieniu życia gospodarczego **bez powiększenia środków obiegowych.** Powiększenie to jest całkowicie możliwe, gdyż dla 400—500 miljonów złotych polskich znalazłoby się całkowite pokrycie w postaci dewiz, kruszcu, realności. Gdybyśmy przyjęli zasadę pokrycie tylko do 60 proc., wtedy obieg dojść mógłby do miljarda złotych, coby oznaczało w stosunku do stanu obecnego bardzo znaczną poprawę.

Gdy przemysł i rolnictwo będą mogły się oprzeć na tych znacznie powiększonych środkach obiegowych, a więc na normalnym mniej więcej kredycie, **kryzys bezrobocia będzie mógł być usunięty**, co znowu z ogromnym będzie pożytkiem nietylko dla warstw robotniczych, ale także dla państwa i jego budżetu.

Kurs dolara:

W Krakowie . . . . 10 950.000—11.000 000
W Warszawie . . . 9,950.000—9.900.000
W Katowicach 11,100.000

Giełda pieniężna i papierów dywidend.

Kraków, 14 stycznia.

Dolar	10 950.000—11,000.000
Frank szwajc.	1,900.000
Korona austr.	155
Korona czeska	305
Funt szterl.	—
Franki franc.	—
N. Jork	10.800 000—10 900 000
Londyn	45 500.000
Zurych	1 910 000—1,870.000
Paryż	485.000
Wiedeń	152½
Praga	314 000

Giełda warszawska

Giełda pieniężna

Warszawa, 14 stycznia.

Dolary St. Zj.	9.950.000—9,900.000
Frank fran.	448.000
Korony czeskie	282.000
Belgja	416.000—414.000
Holandja	3,713 000
Londyn	42 500.000—42,000.000
New Jork	9,950.000—9,900.000
Paryż	462 000—456.000
Praga	289.600—288.000
Szwajcarja	1,725.000—1,716.000
Wiedeń	139—138
Włochy	438 000—436.000
Sztokholm	—
Frank złoty	1,902.000
Bony złote	1,600.000—1,550.000—1,600.000
Pożyczka złot.	13,250.000—13 000.000
Miljonówka	300.000—350.000

Papiery dywidendowe

z dnia 14 stycznia 1924 r.

	W tysiącach marek pol.
	Transakcje
AKCJE:	
Bank Handlowy	16000—15750—16500
Bank Zw. Sp. Zarobk.	24000—26000
Cegielski	8500—9000—8500
Parowozy	3400—3850—3500
Rohn	2500—2300—2350
Starachowice	19000—17750—18000
Zieleniewski	66000—67500
Żyrardów	1100000—1000000
Haberbusch	17200—16250—17000
Polska Nafta	2600—2500—2800
Spirytus	13000—13500—14250

Tendencja niejednolita, dla większości słabsza.

Giełda zurychska

Zurych, 14 stycznia. Otwarcie giełdy. Berlin —, Holandja 83'50, Nowy York 577'25, Londyn 24'59, Paryż 26'62, Medjolan 25'37, Praga 16'80, Budapeszt 0'02.07, Bukareszt 2'90, Belgrad 6'50, Sofja 4'12, Warszawa —, Wiedeń 0'0081, austr. korona stemplż 0'0081.

Zurych, 14 stycznia. Zamknięcie giełdy: Berlin —, Holandja 216'40, Nowy York 578, Londyn 24'56, Paryż 26'35, Medjolan 25'75, Praga 16'80, Budapeszt 02'07, Bukareszt 2'90, Belgrad 6'50, Sofja 4'12, Warszawa —, Wiedeń 0'0081, austr. korona stempl. 0'0081.

Giełda paryska

Paryż, 14 stycznia. Otwarcie giełdy: Londyn 91'75—92, Nowy York 21'30—21'60. Belgja 89'25, Hiszpanja 276, Włochy 94'50, Szwajcarja 275.

Kraków, 14 stycznia.

(W. S.) Sytuacja na giełdzie dzisiejszej bez większych zmian. Na rynku walutowym zaznaczyła się pewna tendencja zwyżkowa, zwłaszcza w obrotach gotówkowych. Dewizy również nieco silniejsze.

Na rynku papierów dywidendowych tendencja niejednolita. Wyrównywanie zobowiązań mediowych wpłynęły na rezerwę. Naogół papiery poprawiły swe kursa, wprawdzie nieznacznie. Stosunkowo słabsze były papiery arbitrażowe, a z tych Zieleniewski. — Żywsze usposobienie panowało w papierach handlowych i akcjach bankowych. Znacznem zainteresowaniem cieszył się Bank przemysłowy, Związku spółek zarobkowych i Komercjalny.

Z ogólną poprawą na rynku papierowym liczą się dopiero po 15 bm., tj. po terminie mediowym.

Lwów 14 stycznia. Kursa orjentacyjne. Chybie 62 mil., Gazolina 714.000, Jaworzno 163 mil., Len 6 miljonów 800.000, Lokomotywy 11 mil., Węglówki 550.000, Chodorów 32 mil., Browary 52 mil. Tendencja słaba.

Sytuacja na pogiełdzie nieco silniejsza. Płacono: za Jaworzno drobne 165—170 mil., a 25 — 145—150 mil., Chybie 50 mil., Len 6,700.000, Lokomotywy 8,700—9,100.000, Azot 3.200.000, Węglówki 260—280 tys., Nafta Krosno 19,500.000, Gloria 1,700.000.

CEDUŁA KURSOWA giełdy krakowskiej

z dnia 14 stycznia 1924 r.

	W tysiącach marek pol.	
	Transakcje	
	dziś	11/I.
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	2900—3150	2800—3100
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	3300—3500	3300
Ziem. Bank kred. I—IX	1800—1850	2000
Powsz. Bank kred. I—V	600—650	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	650—700	650
Bank zw. sp. zar. I—X	—	28000
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	2300—2500	2600—2300
Impex I—V	220—180	275—185
Pharma I—III	2800—2750	2700—3000
Bracia Rolniccy I	800—900	900—850
Polski Glob I—IV	650	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	700—825	650—675
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	62500—63850	61000—64500
Cegielski I—IX	4000—4300	5200—4750
Parowozy I—III	3400—4000	3200—2900
Automotor I—II	—	1500—2000
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	4000—4500	4900—4400
Pocisk I—III	4000	3800—3900
Górka I—III	80000—84500	78000—80000
Siersza I—IV	37000—34000	36000—35000
Tepege I—IV	16500—21000	16000—16700
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	2800—2900	2850—2700
Pokucie I	2300—2400	2500—2200
Oikos I—IV	—	—
Pezet I—IV	1300—1400	—
Strug I	8200—8500	8500—8000
Syndykat koszyk. I—III	1250—1300	1350—1200
Tłuszcze Trzebinia I—II	2350—2400	2500
Krakus I—VI	8000—8300	8000—7500
Chodorów I—V	31000—34000	30000—34000
Ćmielów I—II	8500—8800	8000—8500
Elektrow. Siersza I—IV	2300—2500	2400—2200
Ryngraf I—II	—	425
Niemojowski I	4300—4400	4000—4800
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	2900
Terropol	500—525	500—550
A. Piasecki	5350	5400—5500
Agrochemja	4500	4200—4400
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Modrzejów	—	—

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 14 stycznia. Na dzisiejszem przedgiełdziu ujawniła się pewna rezerwa. Papiery polskie nieco słabsze. Szacowano: Zieleniewski 385,000, Silesia 78.000, Siersza 215.000, Lwowski Bank Hipoteczny 22.500, Nafta 2.390.000, Fanto 3,780.000, Browary lwowskie 300.000, Galicja 25,000.000, Karpaty 480.000.

Giełda londyńska

Londyn, 14 stycznia. Otwarcie giełdy. Nowy York 4'25.50, Francja 92'45, Belgja 102'45, Włochy 97'12, Szwajcarja 24'57½, Hiszpanja 33'34½, Holandja 11'39, Danja 24'46, Norwegja 29'84½, Szwecja 16'18½, Helsingfors 170'25, Niemcy 15.500.

Giełda amsterdamska

Amsterdam, 12 stycznia. Dewizy: Londyn 11'35¾, Berlin 0'060 1/8 za biljon. Paryż 1260. Szwajcarja 46'15, Wiedeń 0'0037 3/8, Kopenhaga 46'45, Sztokholm 70'25, Chrystjania 38'15, Nowy York 266, Bruksela 1135, Madryt 33'95, Włochy 11'70.

Giełda kopenhaska

Kopenhaga, 12 stycznia. Londyn 24'45, Nowy York 574'50, Hamburg —, Paryż 27'40, Antwerpja 24'25, Zurych 95'60, Amsterdam 215'65, Sztokholm 151, Helsingfors 14'45, Chrystjania 82'25, Praga 16'65, Rzym 25.

Giełda szwedzka

Sztokholm, 12 stycznia. Czeki: Londyn 16, Berlin 0'95 za bil., Paryż 18'10, Bruksela 16'25, Szwajcarja 66'10, Amsterdam 143, Kopenhaga 66'40, Chrystjania 54'60, Waszyngton 378, Helsingfors 954, Praga 1110.

Giełda norweska

Chrystjania, 12 stycznia. Czeki. Londyn 2980, Paryż 33'50, Nowy York 695, Amsterdam 263, Zurych 121, Helsingfors 17'50, Antwerpja 30, Sztokholm 184, Kopenhaga 122, Praga 20'30.

(s) SPĘD BYDŁA NA TARGOWICĘ MIEJSKĄ Od 5 do 11 bm. na tut. targowicę spędzono 79 buhaji, 111 wołów, 462 krów, 188 jałówek, 463 cieląt, 10 owiec, 875 nierogacizny, razem 2188 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi; Ceny w tysiącach: buhaje od 1650—2400 mk., woły od 2100—2500, krowy od 1500—2300, jałownik od 1500—2100, cielęta od 1500—2400, nierogaciznę od 2500—3500. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1969 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 95 sztuk. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 346 sztuk bydła, 196 cieląt, 3 kozy a 40 świń mniej, razem 505 sztuk więcej. Firma „Taurus" sprowadziła z Rumunji 63 wołów I jakości.

Frank waloryzacyjny na 16 bm. 1,900.000.
Frank kolejowy od 14 bm. 1,500.000 mk.
Frank tytoniowy od 14 bm. 1,910.000 mk.

Administracja i Ekspedycja „Nowej Reformy"

z ulicy św. Anny l. 3 na ulicę **Jagiellońską l. 10 parter, gdzie mieści się redakcja.** W tym samym domu na 2 piętrze, jak dotąd, mieści się redakcja naszego dziennika.

Obecnie odbywać się będzie wydawanie dziennika, przyjmowanie przedpłaty i inseratów itp. w nowym lokalu Administracji.

Po zamknięciu kroniki

Na CZWARTEJ STRONIE DZIENNIKA zamieszczamy: dalszy ciąg feljetonu L. Kruczkowskiego pt. „Samobójstwo Olgierda Karskiego" i artykuły pt. „Sytuacja finansowa Niemiec nadal rozpaczliwa", „Zamordowanie prezydenta republiki Palatynatu" i „Z kroniki zamiejscowej".

PREZESEM KOMITETU ORGANIZACYJNEGO BANKU EMISYJNEGO na zaproszenie prezydenta min. Garbskiego został senator St. Karpiński.

WALORYZACJA PODATKÓW GMINNYCH. Rada wyznaniowa gminy izraelickiej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem prezyd. gminy dra Rafala Landaua odbytem, zaległy za rok 1923 podatek wyznaniowy tudzież daninę na szpital izraelicki przez województwo zatwierdzoną, zwaloryzować wedle kursu franka waloryzacyjnego. Uchwaliła jednak Rada równocześnie, że zaległości te przez podatników do końca stycznia br. zapłacone, nie ulegają waloryzacji. W dyskusji przedstawił przewodniczący ciężkie położenie finansowe gminy, spowodowane wielkiemi inwestycjami przez gminę izraelicką podjętemi, tudzież dewaluacją pieniądza.

(s) ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dziś w jednym z komisarjatów policyjnych zażyła znaczną dozę sublimatu pewna kobieta, którą doprowadził posterunek policyjny. Desperatkę odstawiono na stację pogotowia ratunkowego celem przepłukania żołądka.

(s) OSOBLIWY „STRÓŻ". Policja aresztowała Juljana Stróża, lat 21, który zajęty w charakterze pomocnika w sklepie masarskim Żychowicza na Podgórzu, skradł na szkodę swego pracodawcy około 7 kg. słoniny i kiełbasy.

(s) SEZONOWA KRADZIEŻ. Jakiś nieznany sprawca włamał się do gabilotki składu futer Eisiga Berwalda przy ul. Grodzkiej i skradł 1 kurtkę popielatą i kożuch bronzowy, wartości 300 miljonów mk.

AMNESTJA W BULGARJI. Specjalny numer bułgarskiego dziennika urzędowego ogłasza ustawę o amnestji, uchwaloną przez Sobranje, obejmującą między innymi uczestników wszystkich zamieszek, wywołanych przez agrarjuszów i komunistów do końca roku 1923. Wyjątek stanowią kierownicy ruchu oraz organizatorzy setek bojowych, wreszcie uczestnicy ruchu zbrojnego, skierowanego przeciw bezpieczeństwu państwa, pozostający zagranicą, którzy nie powrócą do Bułgarji w okresie trzech miesięcy po ogłoszeniu ustawy. Członkowie gabinetu Radosławowa nie korzystają z tej amnestji.

LAUREAT NOBLA ATLETĄ. Profesor Archibald Hill, odznaczony tym razem nagrodą Nobla dla medycyny, jest wybitnym sportsmenem, uprawiającym lekką atletykę. Jak sam oświadcza, nie co innego, jak sport, zrobił z niego słynnego fizjologa, zainteresował go bowiem cudowną maszynerją ludzkiego ciała, skłaniając go do poddania badaniom tych części ludzkiego organizmu, które odgrywają w sporcie największą rolę. Badania te doprowadziły do świetnych rezultatów i odsłoniły tajemnicę funkcji muskułów. Uczony ten robił doświadczenia na atletach zawodowych, oraz na studentach, zajmujących się sportem. Jedną z jego największych zasług jest wykrycie roli, jaką odgrywa kwas mleczny przy pracy mięśni. Wykazał on, że mięsień nie jest maszyną parową, karmioną paliwem, lecz raczej akumulatorem, który w razie wyczerpania swej siły, musi być na nowo „ładowany".

* TRAKTAT HANDLOWY CZESKO-TURECKI „Prager Presse" dowiaduje się, że między Czechosłowacją a Turcją zostanie zawarty traktat handlowy na podstawie klauzuli najw[illegible] uprzywilejowania. Traktat ten pozatem [illegible] wać będzie stan prawny obywateli czechosłowackich w Turcji.

Z ostatniej chwili

Dalsze aresztowania [illegible]

Warszawa, 14 stycznia. Aresztowania wśród członków P. P. P. trwają w dalszym ciągu. — **Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje bardzo wysoko postawione osobistości w świecie politycznym. Dzisiaj dokonano szeregu rewizyj i znaleziono bardzo obciążający materjał, z którego wynika, że Pękosławski po przewrocie miał być dyktatorem, a następnie miała być postawiona kandydatura pewnej osobistości na króla polskiego.**

Gorczyński, który zamieszany był w zajścia grudniowe w 1922 r., od sześciu tygodni przyjęty jest z powrotem do służby policyjnej i urzęduje w Poznaniu. Był on w P. P. P. przeznaczony na głównego komendanta bezpieczeństwa.

Sytuacja finansowa Niemiec nadal rozpaczliwa

Kraków, 15 stycznia.

(W. S.) Olbrzymia inflacja w Niemczech zwłaszcza pod koniec ubiegłego roku zadała cios marce niemieckiej jako środkowi płatniczemu. Początkowe miljardy a później już i biljony i tryljony nie wystarczały na zakupno najpotrzebniejszych artykułów codziennego użytku, a wzmagająca się niemal z godziny na godzinę drożyzna wymagała coraz to nowych marek. Rząd niemiecki w poszukiwaniu dróg sanacyjnych swego życia gospodarczego, postanowił stworzyć nową walutę, opartą na pewnych realnych wartościach i w tym celu powołał do życia nową instytucję bankową **„Rentenbank“**, której przyznał prawo emitowania biletów bankowych do wysokości **2.400 miljonów marek w złocie.**

Wedle statutu „Rentenbank“ jest instytucją prywatną w całem tego słowa znaczeniu, w której zaangażowane są kapitały wielkiego przemysłu i rolnictwa. Polityka banku jest zupełnie niezależną od rządu Rzeszy. „Rentenmarki“ zagwarantowane są na hipotekach i mogą być również zamieniane na 5 proc. obligacje hipoteczne. Bezpieczeństwo ich pokrycia jest dostateczne — to też wartość marek rentowych jest stałą, naturalnie o ile nie będą ponad miarę emitowane.

Rentenmark miała wstrzymać druk Reichsmarki. Od 13 listopada rząd Rzeszy **nie domagał się już od Reichsbanku wykupowania bonów skarbowych,** które zaczął spłacać przy pomocy marki rentowej. Można więc było przypuszczać, że inflacja marki papierowej ustanie. Tymczasem, jak wynika z bilansu Banku Rzeszy z dnia 30 listopada, ilość wypuszczonych marek papierowych **powiększyła się ze 176 tryljonów** (tryljon — miljard miljardów) **do 400 tryljonów.** Podobno tę ogromną ilość marek wydano na zapotrzebowania handlu i przemysłu. A ile jeszcze marek wypuszczono w ciągu grudnia?

Potęgująca się inflacja zmusiła zarząd Reichsbanku do zwaloryzowania wszelkich kredytów przemysłowych. Podobnie postąpił Rentenbank, asekurując się w ten sposób przed ewentualną dewaluacją Rentenmarki. Chwila ta zdaje się już nie daleka, gdyż zapas marek, które Rentenbank mógł emitować, jest prawie na wyczerpaniu. **Sytuacja dla rządu Rzeszy ponownie krytyczna.**

Jak już powiedzieliśmy, rozporządzenie w sprawie banku rentowego określiło wysokość emisji na 2400 miljonów. Z tego przeznaczono jednę połowę na potrzeby skarbu, drugą zaś zarezerwowano dla stron prywatnych.

Z tych 1200 miljonów rząd Rzeszy skonsumował już 950 miljonów, a więc przekroczył o 50 miljonów sumę, która była przeznaczona na bieżące cele skarbu. Brak mu koniecznej gotówki na spłatę bonów skarbowych w sumie 300 miljonów marek rent. Z końcem grudnia min. skarbu Luther zwracał się do Rentenbank o dalszy kredyt dla rządu w wysokości 100 miljonów — jednakże bezskutecznie. Zarząd banku żądania te odrzucił, motywując je zresztą zupełnie słusznie, że kredyty, przewidziane w rozporządzeniu z 16 paźdz. o Rentenbanku, rząd w całości otrzymał.

Nie mając innego środka wybrnięcia z przykrej sytuacji rząd **wypuścił nowe bony skarbowe** do wysokości 100 miljonów, płatne w markach rentowych. Naturalnie taki środek nie prowadzi do celu, przyniesie doraźną wprawdzie korzyść, jednakże w chwili, gdy będzie rząd musiał wykupić bony, znajdzie się znowu w położeniu katastrofalnem.

Sytuacja finansowa Niemiec jest — jak z tego widać — w dalszym ciągu rozpaczliwa, a próba wprowadzenia drugiej waluty **nie odniosła zamierzonego celu.** Powiodło się wprawdzie rządowi **ustabilizować sztucznie markę** — jednakże za cenę niesłychanej drożyzny, która przy niektórych artykułach przekroczyła **dziesięciokrotnie parytet złota.**

To też słusznie podnosi prasa niemiecka, że jedynym ratunkiem trwałym może być założenie **nowego banku emisyjnego,** niezależnego od rządu, i **pożyczka zagraniczna.**

Zamordowanie prezydenta Republiki Palatynatu

Morderstwa na osobie prezydenta Republiki Palatynatu, o czem już krótko doniesiono, dokonano wśród następujących okoliczności:

Prezydent Heintz-Orbis siedział wieczorem w restauracji „Wittelsbacher Hof“ w Speyer przy wspólnym stole, gdy nagle zjawiło się kilku dobrze ubranych młodzieńców i zbliżywszy się do stołu, krzyknęli: „Separatyści! ręce do góry!“, oddając momentalnie na siedzących przy stole **strzały rewolwerowe. Równocześnie wyłączono światło elektryczne, tak, że cały hotel pogrążył się w ciemnościach.** Przy opuszczeniu hotelu **zabili sprawcy trzy osoby,** które prawdopodobnie chciały, nie wiedząc o niczem, wejść do lokalu. Także parę kroków od hotelu położyli mordercy trupem dwóch przechodniów.

Heintz **zmarł natychmiast,** po nim wyzionęło ducha według niesprawdzonych doniesienień z Frankfurtu, **jeszcze 4 przywódców separatystów Palatynatu.** Sprawcy morderstwa uciekli i mimo wytężonych dochodzeń ze strony policji i władz okupacyjnych, nie udało się wpaść dotąd na ich ślad. Morderstwo wywołało w sferach separatystów i w kołach francuskich wielkie podniecenie. Na pierwszą wiadomość o wypadku przeciągały ulicami miasta liczne grupy separatystów, wywołując z ludnością krwawe konflikty. Dotąd doniesiono już o **pięciu zabitych i licznych rannych.** Patrole francuskie, które w godzinach porannych oczyściły ulice, położyły koniec rozruchom. Jako zakładników za morderstwo przytrzymano kilku obywateli.

Z kroniki zamiejscowej

KOMICZNE KANDYDATURY NA TRON ALBAŃSKI. „Daily Express“ przytacza kilka komicznych kandydatur na tron albański. I tak pewien młody człowiek, który niedawno się ożenił, chciał tron albański ofiarować swej żonie, jako podarunek ślubny. Premjer albański opowiadał żartobliwie, że idzie tu widocznie o dentystę, który umie operować „złotemi koronami“. Pewien Anglik oświadczył w liście do premjera albańskiego: „Po ojcu nie jestem wprawdzie szlachcicem, ale udowodnić mogę, że po matce pochodzę od Wilhelma Zdobywcy“.

ZABIEGI O WYSTAWIENIE „PANA TWARDOWSKIEGO“ W PARYŻU. Koresp. „Kurj. Warszawskiego“ donosi z Paryża: Autor baletu „Pan Twardowski“ p. Ludomir Różycki, bawi w Paryżu i prowadzi pertraktacje z dyrekcją Wielkiej Opery o wystawienie baletu. Gdyby akcja p. Ludomira Różyckiego odniosła pożądany skutek, byłby to sukces niemały dla propagandy polskiej.

Dotychczas właściwie nie poczyniono żadnych kroków, aby wprowadzić „Pana Twardowskiego“ na scenę paryską. Zwracano się wprawdzie w tej dzą się tłumy przechodniów, podziwiając w oknach okazał się nie nazbyt szczęśliwy. Teatr ten należy do kategorji przejściowych, nie mających określonego kierunku artystycznego; służy poprostu za pole do popisu lub reklamy dla trup teatralnych albo poszczególnych osób. W tych warunkach nie należy się więc dziwić, że dyrekcja „Champs Elysees“ zgodziła się chętnie na wystawienie „Pana Twardowskiego“, jednakże za zwrotem przewidywanego deficytu w sumie... dwustu tysięcy franków.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU DOSTAW NA KOLEJACH. Dyr. kolei państwowych w Krakowie wydała okólnik do wszystkich stacyj, kontrolorów przewozu i ruchu, dyrekcyj K. P. Lwów, Stanisławów, Katowice, Poznań, Gdańsk, Warszawa, Radom, Wilno, dyrekcje kolei C. S. D. Ołomuniec i Koszyce, w którym donosi, że wskutek zawiei śnieżnych i powstałych stąd trudności w ruchu pociągów, przedłuża terminy dostawy:

Dla przesyłek pospiesznych oraz całowagonowych przesyłek zwyczajnych o dwie doby, a dla przesyłek zwyczajnych drobnych i półwagonowych o trzy doby, na każde rozpoczęte 250 klm. odległości w stosunku do obecnie obowiązujących terminów dostawy.

Ponadto przy przejściu przesyłek przez stacje kolejowe: Rzeszów, Podgórze-Płaszów, Kraków, Szczakowa, Trzebinia, Oświęcim, Dziedzice, Zebrzydowice, Bielsko, powyższe terminy dostawy przedłuża się dla przesyłek pospiesznych o dalsze dwie doby, a dla przesyłek zwyczajnych o dalsze cztery doby.

POŻEGNANIE POSŁA POLSKIEGO. Z Kopenhagi donoszą 11 bm.: W dniu 9 stycznia społeczeństwo duńskie urządziło na cześć wyjeżdżającego posła polskiego, Dzieduszyckiego, bankiet na 150 osób. W bankiecie wzięły udział sfery rządowe i urzędnicze, przedstawiciele wojskowości, członkowie parlamentu, burmistrz miasta Kopenhagi, liczni profesorowie uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych, adwokaci, przedstawiciele Związku studentów, sfer bankowych, przemysłowych, handlowych, rolniczych, artystycznych oraz prasy. Senator Ellinger w gorących słowach podniósł zasługi polskiego poselstwa, zaś burmistrz Kaper przemawiał na cześć Polski. Wygłoszona przez posła Dzieduszyckiego po duńsku odpowiedź wywołała zadowolenie i serdeczną owację. Cała uroczystość była wyrazem uznania dla dotychczasowej działalności poselstwa i szczerą manifestacją na rzecz utrwalenia serdecznych stosunków między Danją a Polską.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

LEON KRUCZKOWSKI.

Samobójstwo Olgierda Karskiego

(Ciąg dalszy).

II.

Popołudnie spędził Karski na mieście. Odwiedził ulubioną cukiernię, gdzie kilka wypitych likierów pogłębiło senną apatję jego mózgu. Naprożno starał się chwilami ożywić myśli spostrzeganiem rzeczy zewnętrznych i przelotnych. Forsownie i z wysiłkiem obserwował ruchliwą głąb lokalu, pragnąc za wszelką cenę znaleźć coś zajmującego wśród otaczających go stolików. Nie udawało mu się to zupełnie; czuł nieprzerwanie pod czaszką coś ciężkiego, coś dławiącego, jakiś opar gęsty i mroczny.

Wyszedł na ulicę z uczuciem niezwalczonego przygnębienia i bezopornie dał się ponieść falującemu tłumowi. Mechanicznie kłaniał się znajomym, którzy spoglądali na niego z wyraźnem zdziwieniem.

Na jakimś ustronnym placu bezwiednie przyspieszył kroku, a gdy po chwili zdał sobie z tego sprawę, zdumiał się tak mocno, że aż przystanął: — Właściwie dokąd tak idzie?... I czy nie lepiej byłoby wrócić do domu i... i...

Zamajaczyła przed nim nagle czyjaś twarz znana, dobrze znana... czyjeś oczy ogromne, przymglone niepochwytnym cieniem. W otoku jasnych, niesfornych włosów twarz ta patrzała w niego uporczywie, z jakimś łagodnym, niezmiernie żywym smutkiem drgających ust... Halucynacja była dojmująco wyrazista i mocna.

— Janka!... — szepnął Karski bezgłośnie i uczuł nagle dziwne dławienie w krtani, napływającej czemś gorącem, czemś niewypowiedzianie serdecznem. Ruszył ku swej zjawie, pełen bezładnych, niesformułowanych słów.

Huk przejeżdżającego wozu oprzytomnił go brutalnie.

— Szczególne przywidzenie!... — mruknął Karski i szedł dalej bez myśli i celu. Na skrzyżowaniu ulic omal nie wpadł na jakąś postać, skuloną pod murem.

— Przepraszam!... — rzekł, nie patrząc.

— Mogliby tam wielmożny pan coś ofiarować biednemu!... — zamamrotał niski głos z pod muru.

Karski machinalnie sięgnął do kieszeni i wydobyty banknot wetknął do rąk skulonej postaci.

— Niechże Opatrzność sto lat wielmożnemu panu pozwoli!... — pobiegły za nim głośne, hałaśliwe słowa.

Nagła złość ogarnęła Karskiego.

— Oto ludzie!... — myślał zjadliwie. — Mierzą szczęście ilością przeżytych lat!... Życie wydaje im się łaskawym podarunkiem bogów — — a! gorzej jeszcze: depozytem, który oddano im w przechowanie na procent... dobrych uczynków, ha, ha!...

Znalazł się znowu w gwarnej, falującej tłumem ulicy i szumiący, wielodźwięczny nurt rzeki ludzkiej pochłonął go bezopornie.

— — — — — — — — —

Wrócił do domu o zmroku. W ciemnym pokoju uderzyła go mocna, obfita woń rozkwitłych bzów. Przez długą chwilę wchłaniał tę woń i nagle zdało mu się, że coś żywego, coś ciepłego majaczy przed nim w ciemności. Bezwiednie przekręcił guzik elektryczny i zalał pokój falą mleczno-białego światła.

Zdumiał się. Na biurku, w szklanym flakonie, tkwiła niesfornie rozchwiana, obfita wiąź blado-liljowych kiści młodego bzu.

Nie mógł pojąć, skąd się tu wzięły te kwiaty. Spoglądał na nie z miękiem, niewypowiedzianem wzruszeniem i chłonął ciepłe, liljowe błyski świetnie rozwiniętych gron kwietnych.

I znów, w otoku jasnych, niesfornie rozchwianych włosów spojrzała na niego czyjaś twarz dobra, czyjeś oczy ogromne, wpatrzone weń uporczywie z jakimś niezmiernie żywym, śmiertelnie cichym smutkiem przymglonych źrenic. Znów, jak tam, na ustronnym placu, uczuł Karski dziwne dławienie w krtani, napływającej czemś gorącem, czemś niewypowiedzianie serdecznem.

Podszedł do biurka i w jakiemś odurzeniu nagłem zanurzył twarz w pachnącym, liljowo-białym gąszczu. Zaćmiło mu się w oczach rzewnością niepojętą jakby napływających łez...

— Janka!... Janka!... — szeptał bezgłośnie z zapamiętaniem serdecznem, które objęło go niewidzialnie i opanowało przemożnie. Trwał tak przez długą chwilę nieruchomy, pełen bezładnych, niewypowiedzianych słów, z twarzą, wtuloną w bujne, rozchwiane kiście liljowych bzów...

Nagle otrząsnął się i wyprostował sztywnie.

— Ostatecznie... wszystko to już było!... — sformułował zjadliwie, osuwając się w głęboki, skórzany fotel.

— — — — — — — — —

W częstych momentach zastanawiania się nad sobą, Karski miewał chwile szczególnego olśnienia, kiedy na rozświetlonej płaszczyźnie świadomości — niby na srebrnym ekranie — rzutowała się przed nim projekcja całego życia w zwartym, wyrazistym skrócie. Kalejdoskop scen i obrazów jawił się wówczas jego oczom, ukazując najściślejszą logikę pozornie przypadkowych i kapryśnych zdarzeń.

W tym, jakby syntetycznym skrócie przeżytych lat, czerwoną nicią przewijał się podziemny nurt duchowej organizacji Karskiego. Bezsprzecznie, nie należała ona do zdrowych; w naturze Karskiego tkwił zaród organicznej choroby: niezdolność do entuzjazmu, niepojęty wprost brak afirmacji uczuciowej dla życia i świata. W swoich perypetjach z ludźmi Karski bywał graczem umiejętnym i subtelnym, lecz wymuszonym i sztucznym. Miał w sobie zawsze tyle zastrzeżeń, tyle zawczesnych, lub spóźnionych refleksyj, że trudno było porwać go, lub zagrzać czemkolwiek.

Szczególnie w stosunkach z kobietami ten fatalny błąd jego duchowej struktury występował z jaskrawością, nieraz wręcz tragiczną. Niejednokrotnie miewał Karski chwile, kiedy zbudzone w nim nagle wrzenia krwi i płomienne rozśpiewania zmysłów obejmowały go i parły bezopornie w wir nieprzytomny, w odmęt bezwładny niewiedzy i zatraty. Już, zda się, wchłonął się był i wpił całą istotą w kipiący krąg odurzenia i ekstazy, gdy oto nagle, w jakimś dławiącym dech, szczytowym punkcie cudownego szaleństwa, zamroczona czerń mózgu ośłepiała mu nagle jaskrawa, przeraźliwie trzeźwa, cynicznie wyrazista myśl. Nie! nie myśl nawet, ale coś, co było tylko okrutnem uświadomieniem się samemu sobie mimo pożogę krwi, mimo szaleństwo zmysłów, mimo zatratę całej istoty w nieprzytomnem, zda się, uniesieniu! Było mu, jak gdyby on sam patrzył na siebie z boku, na swą ekstazę, na swoje odurzenie i szaleństwo, jak gdyby patrzył zimno, cynicznie, z jakiemś zjadliwem okrucieństwem.

(C. d. n.).

W Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 13. Nakładem drukarni L. K. Górski.